Ncr 10. ROK 1839. SOBOTA 12 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie. Jutro Godfryda.

Imiona Sławiańskie. Jutro Bogumir.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Ziawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27″ 9‴, 376	— 7°, 5	0‴, 94	Zachodni słaby	Pogoda	
11	2	9, 501	— 3, 0	0, 99	Zpł. zachodni średni	Pochmurno	
	10	9, 479	— 2, 4	1, 47	,, słaby	,,	Snieg

Wiadomości krajowe.

— KRAKOW, —

Nr. 42 Dz. Kom. Szp.

Komitet połączony trudniący się budową i zbieraniem funduszów na wystawienie ogólnego szpitala.

Przy odwołaniu się do oświadczenia w końcu odezwy swej z dnia 21 z. m. i roku Nr. 41 domieszczonego, komitet ma sobie za obowiązek złożyć niniejszym podziękowanie JJWW. i WW.

Haller prezesowi Senatu, Schindler, Wolff, Brzozowskiemu senatorom, Darowskiemu sekretarzowi jener. senatu, Józefowi hrabiemu Wodzickiemu, Antoniemu Jordan, Ant. Schultz, Franciszkowi Wężyk, Olearskiemu, Skobel, Majer, Kochanowskiemu, Hahn, Mohr fizykowi, Piotrowi Bartynowstkiemu prezesowi, Zawadzińskiemu fizykowi, Deskur, Florkiewiczowi professorowi, Słonińskiemu prokuratorowi, F. Sawiczewskiemu, Brodowiczowi, Estreicher, Józefowi Weiss, Karolowi Hirsch, Ignacemu Łetowskiemu; Gołaszewskiej, Gralewskiemu, Janowi Fischer, Tyrchowskiemu prorektorowi, Knapczyńskiemu sen. i bars. jeroz., Ciechanowskiemu, Kieresowi, Hrabinie Łoś, Karwackiemu, X. Przybylskiemu, X, Stachowskiemu, Kacerz, Matakiewiczowi rekt. uniw.; Krzyżanowskiemu, Hube, Weisse, Słotwińskiemu, Wiszniewskiemu, Majewskiemu ref. sekr. prez.,: tudzież innym, którzy bezimiennie przyłożyli się do zebrania kwoty, złp. 521 gr. 13 na pomnożenie funduszu budowy ogólnego szpitala w zamian rozsyłania biletów z powinszowaniem nowego roku.

Niezmordowani w ubieganiu się o niesienie pomocy bliźniemu, odnawiając dobroczynność przodków waszych, uczciliście najstósowniej, szanowni obywatele ich pamięć, powitaliście godnia jutrzenkę nowej kolei rocznego obiegu czasu, a obok tego zaskarbiliście sobie wdzięczność i błogie wspomnienie tych, dla zapewnienia przytułku którym część mienia waszego poświęciliście.

Kraków dnia 8 stycznia 1839 r.

HALLER.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 27 Grudnia.* —

W Izbie Parów naradzają się nad adressem wczorajsze narady były dość żywe, przyszło bowiem do punktu w którym jest wzmianka o sprawie belgijsko-holenderskiej, który to punkt obudził żwawe rozprawy. Następnie roztrząsano z nie mniejszą żywością punkt względem wyjścia z Ankony.

Pan Laffite wydał okólnik do akcyonaryuszów jego banku, w którym zbija pogłoski, jakoby dom pod jego firmą, znaczne poniósł straty, i znajdował się z tego powodu w przykrem położeniu, oświadcza on, że rezultat działań banku, jest bardzo pomyślny, i że tegoroczna gywidenda, wynosić będzie przynajmniéj 50 franków na jednę akcyę.

Hrabia Molé dał wielki obiad dla wszystkich swoich kolegów gabinetowych, a to w celu naradzenia się z niemi nad środkami, jakichby wypadło użyć, aby się utrzymać w walce przeciw adressowi. Hrabiowie Molé i Montalivet życzyli, aby ułożono wspólny system obrony, ale temu oparli się wszyscy inni ministrowie, a szczególniéj pan Salvandy.

Z Bony donoszą, że garnizon tamtejszy, ulega wielu chorobom, i naprzykład, korpus strzelców afrykańskich składający się z 500 ludzi, zaledwie liczy 50 zdatnych do boju, przypisują to niezdrowym mieszkaniom wojskowych. — Wiadomości z Algieru względem postepów Abd-el Kadera ciągle są jeszcze niepewne i sprzeczne.

— Bruxella 27 Grudnia. —

W tych dniach odbyło się ogólne zgromadzenie dyrektorów administratorów i komissarzy banku belgijskiego; jeśli przełożony izbom projekt wsparcia przejdzie, zostanie natychmiast wyznaczony dzień, w którym się rozpłata na nowo rozpocznie. Niektórzy już wymieniają dzień 1 stycznia, jako termin rozpoczęcia wypłat.

Rozmaitości.

ROZBOJNIK KARA ALI.

(Dokończenie).

Kapitan odczytał Kara-Alemu następujące doniesienie audytora wymienionego pułku:

»Kara Ali, machometanin, żołnierz w pułku dragonów i t. d., zachował się w boju mężnie, jak żołnierzowi rossyjskiemu należy, na załodze często dopuszczał się nieposłuszeństwa, a zwyczajnie pijaństwu się oddawał. Dnia 16 marca 1835 roku, kazał go porucznik Krylcow, właśnie gdy pułk wszedł do Tyflis, za przekroczenie posłuszeństwa ukarać. Sprawiedliwie ukarany żołnierz ten, uciekł nazajutrz; lecz w krótce schwytanym został we Władikaukazie. Ukarany za to, musiał być do szpitala odesłanym. Tam w przytomności szpitalnego dozorcy, oknem wyskoczył i uszedł ścigającym go żołnierzom. Lecz i tym razem został znowu w Astrachanie złapany; właśnie gdy przez praczczęta miał biegać, kazał go xiążę Baraliński, major pułku, do swego pokoju przyprowadzić i opowiedzieć, jakim sposobem ostatnią ucieczkę swoję wykonał. Żołnierze tymczasem zostali przy drzwiach na straży. Kara-Ali opowiadał i pokazywał gdzie stał dozorca szpitalu, a gdzie on sam. W tym zbliżył się do okna, aby dokładnie opisał, jak mu się to wszystko udało, i chcąc opowiadanie swoje żywym ruchem ciała swego objaśnić, oknem na ulicę wyskoczył. Zdumiał się major i natychmiast wysłał w pogoń za nim żołnierzy, którzy go jednak nigdzie wyśledzić nie mogli. Następującéj nocy skradziony został majorowi koń, a w stajni znaleziono dwóch żołnierzy zamordowanych.

Kapitan. Kara-Ali! czy to prawda?

Kara-Ali. Prawda, jam popełnił te dwa zabójstwa i tę kradzież.

Kapitan. Co cię do tego potrójnego występku spowodowało? wyznaj prawdę!

Kara-Ali. Usta moje nie znają kłamstwa jak słońce plam obłocznych. Audytor o moich przewinieniach prawdę powiedział, ale to zamilczał, że nim tę zbrodnię popełniłem grzbiet mój był łozami zsieczony i kijmi zbity, któremi niewinnie ukarany byłem. Z mieszkania majora Baralinskiego oknem wyskoczywszy, uciekłem do jego stajni. Nikomu nie przyszło na myśl tam mnie szukać.

Skryłem się pod żłobem. Noc nadeszła. Iwan i Hawryło, dwaj żołnierze ze służby majora, spali w stajni. Dawno już przeciwko nim miałem nienawiść. Były to dwie istne baby, które się pokilka kroć na mnie skarzyły. Noc była ciemna, żadnych nie było świadków, a był w stajni jatagan (nóż); rzekłem sam do siebie: »To są dwaj giaury. Mohamet mnie pobłogosławi!« zabiłem ich. Konia majora wyprowadziłem, i w pół godziny swobodnie oddychałem.

Kapitan. I gdzieżeś się od tego czasu przechowywał?

Kara Ali. Na ziemi, która do twego pana nie należy.«

Kapitan. Coś robił od tego czasu? rozbójniku!

Kara-Ali. Co ci do tego. Nadaremne są wszystkie twoje groźby. Nic więcéj nie będę ci odpowiadał, (Tu sam kapitan wyznaje że musiał uciec się do łagodności i umiarkowania, chcąc co więcéj od Alego się dowiedzieć, i dla tego jedynie nie kazał go tak karać, jak bezwstydne słowa jego zasługiwały). W dalszém badaniu tak postępował:

Kapitan. Powiedz mi więc, coś robił, gdyś do Kazanu przyszedł.

Kara-Ali. Przyszedłem tam r. 1836 w październiku, złota i drogich kamieni miałem dosyć. Sam sułtan nie ma piękniejszych dyamentów.

Kapitan. Jakimże sposobem dostałeś tych dyamentów?

Kara-Ali. Cóż ci do tego. Nie na rossyjskiéj ziemi przyszedłem do nich. Słuchaj jeśli chcesz, co się ze mną działo, ponieważ język moj i serce moje chcą tego, abym gadał: Nusiram-bej był w komnacie z piękną Fazrą. O widziałżeś jéj oczy? czarne jak agat, a jaśniejsze od słońca; widziałżeś jéj oczy, czarniejsze i połyskliwsze od piór kruczych? Znaszże miły i ujmujący dzwięk żałosnego jéj głosu? Jeżeli ją znasz tedy wiesz że godna jest, aby się jéj człowiek kłaniał, jako rajskiéj oblubienicy, jako jedynéj córce Mohameta. Jam ją kochał, a ona mnie nawzajem. Nie byłżem wtedy szczęśliwszy od twojego pana? Nusiram-bej nie poznał mię, gdym wszedł do jego komnaty, ale Fazry w okamgnieniu mię poznała, chociaż oblicze moje wielce było zmienione. W wiośnie lat moich odszedłem, nieszczęśliwy chłopiec; w lecie wieku mego powróciłem bogaty, hardy jak chanowi Tatarskiemu przystoi. »Kara-Ali!« wykrzyknęła, rzuciwszy się w moje objęcie; zachowałam ci wierność i ciągle czekałam na twój powrót.« Wtedy Nusiram bej powstał. »Nusiram-beju!« rzekłem, ostro nań poglądając, upokorz się przed swoim panem! upokorz się przed obliczem swego władzcy! oto masz złoto! w tem rzuciłem mu pełną garść złota i dyamentów. »Weź mój majątek, a ja wezmę z sobą Fazre. Idę; na wieki się z sobą rozłączamy.« Oo, zamiast odpowiedzi, gwizdnął, a pochwyciwszy szablę, rzucił się na mnie. Broniłem się, lecz na niego nie nacierałem. Gdy zać obadwaj jego synowie nadbiegli; jedynem hasłem było: życie na życie. Mohamet stanął mi w pomoc. Bóg tak chciał, wszyscy trzéj padli od mojéj ręki! Fazry zaraz w pierwszéj chwili walki zemdlała. Wziąłem ją na ręce, aby ją z zakrwawionego wynieść miejsca. Wychodząc z domu, spotkałem dwóch służebników bejowych. Muzrum był mój dawny towarzysz; Nadyr moim nieprzyjacielem. Pierwszemu rzekłem: »Muzrumie! na koń, pójdź ze mną.« Drugiemu zadałem cios smiertelny. On ducha wyzionął, a ja z drogiem mem brzemieniem i z Muzrumem odjechałem. Udaliśmy się drogą do jaskini Mustafy-djabła. Pytaj się Fazry, czy była szczęśliwa? (przy tych słowach rozbójnikowi łzy się z oczu puściły.)

Kapitan. Cóżeś od tego czasu robił?

Kara-Ali. Połączyłem się z wojownikami i wiódłem walkę z twoim panem.

Kapitan. Tyś zabił trzech oficerów, dwóch urzędników i 10ciu żołnierzy?

Kara-Ali. Tak jest, pozabijałem tych wszystkich, i to własną ręką. Pan twój wysłał swoich żołnierzy, aby moich ludzi zabijali. Dziś sława temu, który zwycięża, a ja jestem z tronu zrucony.

Kapitan. Tyś rozbijał, kradł od obywatelów pieniądze wyzierał.

Kara-Ali. Rozbijałem, to prawda, potrzebowałem żywności, odzienia, złota. Oni to wszystko mieli; ja tego niemiałem. Co się zaś kradzieży tycze, to łżesz. Kara-Ali nie kradnie. Kara-Al zabija i rozbija, bo to jest rzemiosłem wojownika, rzeczą chana. (Tu wyliczył mu kapitan popełnienie przez jego rotę rozboje i łupieże po domach, na publicznych gościńcach, z bronią wręku i t. d.) Kara-Ali do wszystkiego się przyznawał i siebie za jedynego dowódzcę tego wszystkiego ogłaszał; a gdy kopitan do sprawy Teodora Tracowa przystąpił. Kara-Ali rzekł z uśmiechem: Jam się przez cztery miesiące bawił na karb tego walecznego bohatera, który mię śledził; często bywałem w jego towarzystwie. W jednéj gospodzie opowiadał, że ma przy sobie 17,000 rubli. Jam się śmiał z jego gadatliwości; ale teraz poznaję, że prawdziwie jest przysłowie: Nie pogardzaj najmniejszym robaczkiem. bo on cie zgubić może. Tracowi poszczęściło się schwytać nas, ale nie mam przeciw niemu serca zagniewanego.

Kapitan. Z wielu ludzi składała się twoja rota?

Kara-Ali. Z pięciu, którzy wszyscy są pochwytani; ja byłem szósty.

Kapitan. Czyliś był w porozumieniu z obywatelemi?

Kara-Ali. Nie byłem.

Kapitan. Gdzieżeś ukrył swoje skarby?

Kara-Ali. Tego ci nie powiem. Ale zobaczysz kiedyś, że dziedzic mój dobrze użyje pozostałych po mnie bogactw.

Więcéj nie mógł kapitan wymódz na nim ani dobrym sposobem, ani groźbami, anikarą.

Wyciąg z badania Muzruma.

Muzrum jest rodem Tatar, o dwa lata starszy od Kara-Alego. Był w służbie Nusirama. Wyznał, że z Kara-Alim należał

do rozbojów i łupieztw, i dzielił się z nim zdobyczą. Utrzymywał jednak, że gdy o zabicie kogo chodziło, Kara-Ali zawsze to brałna siebie. Powiadał, że cała rota uznawała Kara-Alego za prawdziwego chana, a Fazrę za jego małżonkę, Fazry była mu całą duszą przychylna, a on jej równie sprzyjał. Jednak ona nigdy się nie dowiedziała o śmierci swego ojca i swych braci, ani też w jakim kraju się znajduje. Kara-Ali powiadał jej, iż ojciec i bracia jéj w Kazanie, ona zaś w górach Kirgis-Tasz żyje. Żaden ze zbójców nie ośmielił się wyjaśnić jéj tego kłamstwa, bo każdy obawiał się surowości Kara-Alego. Jak ten, tak i Muzrum powiadał, że tylko pięciu ich należało do roty rozbojniczéj, i że żadnego z mieszkańcami nie mieli związku, ani porozumienia; co się zaś pieniędzy i skarbów tycze, o tém sam tylko wódz ma wiadomości. W tém wyznaniu trwał Muzrum niezachwiany. — Z trzech ujętych w jaskini djabłowéj rozbójników, Kenczybek miał lat 26; Mumuj 24, a Sucharyn 20. Byli to zbiegli kozacy; posłani do wyśledzenia Kara-Alego i przez niego pochwyceni, dobrowolnie w jego służbie pozostali. Wyznania ich zgadzały się w większéj części z wyznaniem Muzruma. Iwan Bubczeńko, kozak uralski z pułku 16go, 32 lat mający, powiedział oprócz tego, że czarni Kirkizowie, żyjący w niepodległości Kara-Alego czasem odwiedzali, i że jego samego często po 10 dni nie można było widzieć. Stawiony przed nim Kara-Ali wszystkiego się wypierał, a Bubczeńko na widok jego takim był przejęty strachem, że się nie odważył zeznanie to powtórzyć, a wszyscy inni obwinieni tego nie potwierdzili.

Badanie Fazry.

Fazry jest kobieta rzadkiéj piękności, religii mahometańskiéj, 20 lat mająca.

Kapitan. Fazry! dla czegoś poszła z zabójcą twojego ojca i twoich braci?

Fazry. Ja o tém niewiedziałam, że on jest zbójcą, odpowiedziała z płaczem; lecz wnet podniosła hardo głowę i dodała: »a gdym nawet była o tém i wiedziała, byłabym przecież z nim poszła. On jest tak piękny, tak wielki! bardzom go kochała i dotąd go kocham!... Ah ojcze bracia! przebaczcie mi!« i znowu się łzy z jéj pięknych oczu puściły.

Kapitan. A gdzieżeś przez ten cały czas była,

Fazry. W pod ziemnym zamku królewskich przodków Kara Alego. Nie było tam drogich kamieni jak u mego ojca; ale zato codzień widziałam Kara-Alego.

Kapitan. Wiedziałażeś ty o jego rozbojach i łupieztwach!

Fazry. On rozbójni i łupiezca?... to kłamstwo.... on wojował ze swojemi nieprzyjaciołmi,

Kapitan. Czyliś widziała jego poddanych!

Fazry. Małżonka chana nie poniża się tak, aby na niewolników swe oczy zwracała. Widziałam tylko pięciu służalców, których w otwartym boju zajęliście.

Kapitan. Czyli wiesz, gdzie są skarby Kara-Alego ukryte?

Fazry. Małżonka chana nie troszczy się o skarby swego męża. Ona nie zna nigdy niedostatku. Pozwólcie mi tylko; abym męża mojego ujrzała, a wnet się przekonacie jak szczęśliwa z nim jestem.

Kapitan przy zamknięciu śledztwa z tą niewiastą, wyznaje, że niemógł wymódz na niéj żadnego dalszego wyznania, i że nie mógł na to pozwolić, aby się z Kara-Alim zobacyyła.

Wyrok sądu z dnia 24 grudnia 1837 skazał Kara-Alego na sto, a każdego z jego pojmanych towarzyszów na 25 knutów i na dożywotnią pracę w kopalniach sybirskich. Fazry została za niewinną uznaną, na wolność puszczoną i do swéj rodziny odesłaną. Kara-Ali nie wytrzymał kary, umarł wczasie jéj wykonania.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 11 do dnia 12 Stycznia.

Wojciechowski Brunon, Rudkowski Antoni, Nowicki Jakób, Wiszniewska Katarzyna, z Polski; — Wierzbicki Felix, ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Rossecki Kwiryn ob., do Polski; — Siedlecki Fr. ob., Stoinski Xaw., do Galicyi; — Gerhart Ludwik do Prus.

Doniesienia prywatne.